Nr. 190 Sobota 21 lipca (3 sierpnia) 1912 r. Rok VI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą [illegible]

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Odpowiedź p. Wojciechowi Otfinowskiemu w sprawie pól doświadczalnych.

Siue ira et studio.
C. Cornelius Tacitus.

Wadliwą formą polemiczną jest wyjęcie z całości jednego zdania, postawienie go jako motto na czele rozprawy i krytykowanie, bez względu na związek z tem, co je poprzedza i co po niem następuje. Taka metoda prowadzić może łatwo do nieporozumienia. Obrona stacyi rolniczych i pól doświadczalnych jest niczem innem, jak tylko otwieraniem drzwi od dawna stojących otworem. Nie obrony one potrzebują, ale dokładnej kontroli i bezstronnej krytyki, a także uważnego uwzględnienia zdania ludzi, którzy gospodarują naprawdę—nie tylko dla naukowej rozrywki — i za popełnione błędy, które za naukę służyć mogą i powinny — z własnej płacą kieszeni, nie zadawalając się jedynie ciekawemi może, ale kosztownemi zawsze i zawodnemi nieraz doświadczeniami ogródkowemi, które polegają na sypaniu homeopatycznych ilości proszków na mikroskopijnych parcelach.

Nie uważając wcale tych prób za nieużyteczne i zbyteczne, twierdzę, że potrzebują one koniecznie potwierdzenia, uzupełnienia i sprostowania w szerszem zastosowaniu rolniczem, bez czego są nieraz jednostronne, mylne, narażające na znaczne straty, a zatem, jak powiedziałem, nie zupełnie przekonywujące.

Nie chcąc nadużywać gościnności „Dziennika", a także cierpliwości jego czytelników, dotknę tutaj tylko zlekka tematu, o którym mówiłem dłużej na zebraniach ziemskich, krytykując naszą urzędową agronomię.

Próby robione przez teoretyków na polach doświadczalnych przy stacyach rolniczych stoją w podobnym stosunku do prób stosowanych przez praktyków na rozległą skalę w majątkach złożonych z kilku folwarków i rozrzuconych po całym kraju, a zatem różnych pod względem rodzaju ziemi, płodozmianów i kultury nawozowej, jak praktyka lekarska w jednej wiosce, a nawet w jednym domu, do praktyki klinicznej w wielkiem mieście. Myślę, że kraj cały może a nawet powinien być — wielką gospodarską kliniką.

Różnica między próbami robionemi na parcelach, których przestrzeń wynosi $^1/_{100}$—$^1/_{10}$ dziesięciny, z próbami stosowanemi na polach folwarków i majątków rozległości 100 do 1,000 i więcej dziesięcin na tem polega, że:

1) uprawa na drobnych parcelach może być ogrodową nie tylko przed, ale i po zasiewie, co się głównie do okopowych odnosi, chociaż przy uprawie tak zwanych wysoko gatunkowych odmian zbóż, szczególnie jęczmienia i pszenicy, nie pozostaje także bez wpływu, podczas, gdy tak staranna uprawa na rozległych łanach nie tylko że się nieraz niemożliwa okaże z powodu spóźnionej wiosny, deszczów, suszy, braku robotnika i t. p., ale najczęściej także zbyt kosztowna i nie wytrzymująca krytyki rachunkowej;

2) stosując nawozy sztuczne na parcelach, możemy z łatwością skorzystać z najbardziej odpowiedniej atmosferycznej chwili, co jest daleko trudniejsze w rolnictwie. Długie lub ulewne deszcze i susza decydują o wpływie tych nawozów, szczególnie superfosfatu i saletry, wstrzymując zbyt długo ich działanie, lub, co gorzej, doprowadzając je do zera przez zmycie tych łatwo rozpuszczalnych soli do podłoża;

3) pola doświadczalne mają przy każdej stacyi rolniczej tylko jeden, dobrze zbadany rodzaj ziemi, podczas gdy skład chemiczny i fizyczny ziem każdego powiatu w tak rozległym kraju, jak Wołyń, jest bardzo różny, nie mówiąc już o stanie kultury, t. j. siły nawozowej, która przy użyciu nawozów sztucznych zawsze najważniejszą odgrywa rolę. Nie wiele znam majątków, a nawet folwarków—przypuszczam, że i p. Otfinowski także,—któreby miały tak jednolite ziemie, jak parcele doświadczalnego pola.

Dlatego wskazówki pól doświadczalnych, o czem wie każdy, kto choć trochę gospodarował i sam próby robił, nie zawsze sprawdzić się mogą przy zastosowaniu ich na szerszą skalę, a zastosowane nieoględnie, w wielkich rozmiarach, bez dokładnej znajomości miejscowych warunków, mogą narazić na znaczne straty. Najzabawniejsze jest to, że te wskazówki zbijają się nieraz nawzajem, co jest najlepszym dowodem, że na równi z resztą zajęć ludzkich do nieomylności nie mogą rościć prawa. Jeden przykład wystarczy. Niektórzy agronomowie dowodzą, że kainit, użyty pod kartofle, podnosi nie tylko ilość zbioru, ale i zawartość krochmalu, (czego sam doświadczyłem z 17,6% na 20,4%), inni twierdzą, że nie tylko obniża zbiór, ale zawarty w nim chlor (a może i natron) działa jak trucizna i szkodliwy jest nawet wtedy, kiedy jest użyty pod przedplon, zalecając wyłącznie wysokoprocentowe i łatwo rozpuszczalne, ale drogie sole potasowe. Przypuszczam, że doświadczenia te mogą być słuszne w poszczególnych wypadkach i zarazem błędne, o ile je uważać będziemy za receptę ogólną. Wszystko zależy od atmosferycznej pory, gruntu, ilości nawozu, chwili jego użycia i t. p. Zresztą może p. Otfinowski zechce odczytać uważnie poraz drugi, bo sądzę, że to dziełko, klasyczne w swoim rodzaju, musi mu być znane, Wagnera „Anwendung der Künstlichen Düngemittel", str. 90—93. Szczególnie zwracam jego uwagę na to, co mówi niemiecki profesor: „von der möglichen nachtheiligen Wirkung...".

Mimochodem wspomnę, że używamy na Wołyniu zbyt jednostronnie superfosfatu, nawet na ziemiach bardzo przepuszczalnych, gdzie szlak korzystniejszy się okaże. Kainitu używamy za mało, a tani ten nawóz wraz z tomasówką użyty pod owies i jęczmień z koniczyną oddaje na dwa zbiory bardzo dobre usługi nie tylko na piaskach, ale także na nizkich i lekkich czarnoziemach, a nawet na glinkach, które na pierwszy rzut oka wydają się bogate w połączenia potasowe. Przykładów z praktyki tutaj przytaczać nie będę, gdyż wyszłyby poza zakres tej gospodarskiej gawędy, a zresztą nadają się do gazety rolniczej.

Komu zatem wierzyć? Nikomu, a przynajmniej nikomu na ślepo, ale samemu próby robić, i to nie raz, ale przez cały szereg lat, i dokładnie ważyć, mierzyć, zapisywać i rachować. Nie teoretyk, ale rolnik, który na gospodarstwie zęby zjadł, czuje, jak trawa rośnie, majątek jak swoją kieszeń zna i ciągle rękę na pulsie chorego gospodarskiego organizmu trzyma, niechaj tu decyduje. Trzeba się koniecznie zdobyć na pewną dozę krytyki i wyzbyć się raz na zawsze ślepej i tak szkodliwej wiary w „metodykę naukowo doświadczalną", której stronnikiem jest p. Otfinowski w swej pod adresem naszej łaskawej uwagi napisanej rozprawie *pro domo sua*, t. j. w obronie jakoby przezemnie zaatakowanych stacyi rolniczych.

Wskazówki, wynikające z prób na polach doświadczalnych, porównałbym chętnie do recepty lekarskiej, dobrej a nawet zbawiennej w wielu wypadkach, a w wielu innych przynoszącej prawdziwą ulgę choremu, kiedy lekarstwo jest wylane w porę i umiejętnie przez okno ręką życzliwą.

W żadnym zawodzie przepaść między teoryą a praktyka, między nauką a jej zastosowaniem nie jest tak głęboka, jak w rolnictwie. *Grau, theuer Freund, ist jede Theorie!* Są to prawdy stare, jak świat, a jednak trzeba je ciągle powtarzac i przypominać. Absolutu nie ma na świecie, wszystko jest względne i niestety bardzo zawodne w tak trudnym, z tylu ważnych drobiazgów złożonym i nieobliczalnym zawodzie, jak nasz gospodarski.

Uważałem nieraz, jakie spustoszenie szerzyć mogą w głowach młodych akademie rolnicze. Zdaje się tym młodym ludziom, że wszystko, co jest wydrukowane, jest prawda i że, przyczytawszy to, mogą światu dyktować prawa. Jest to zwykła i powszechna iluzya młodości. Kto z nas nie przebył tego stadyum umysłowego rozwoju? A jednak jest to po prostu śmiesznym błędem. Niejeden ekonom, a nawet gumienny wie od nich więcej — i lepiej.

Pan Otfinowski zaszczycił mnie nazwą spóźnionego sceptyka.

W sprawach pieniężnych — a sprawy gospodarskie są niemi zawsze — wolę być sceptykiem, aniżeli dogmatykiem, szczególnie wobec kryzysów mnożących się z dniem każdym: zbozowego, cukrowego, buraczanego, gorzelniczego, finansowego, robotniczego, chmielowego i t. d. Gospodarstwo nie wielu zbogaciło, szczególnie u nas na Wołyniu, a zrujnowało setki a może i tysiące. Wobec drogiego kredytu, coraz bardziej kapryśnego klimatu i niepewnego rynku, konieczna jest wielka ostrożność w zastosowaniu nawozów sztucznych, zalecanych przez pola doświadczalne, ponieważ skutek ich i dochodowość są zawsze wątpliwe a przynajmniej z góry nieobliczalne, bo w znacznej części od zmian atmosferycznych i od wielu innych względów zależne. Użycie nawozów sztucznych wzrosło u nas w ostatnich latach bardzo znacznie. Tak np. syndykat płoskirowski sprzedał w roku 1905 nawozów (głównie superfosfatu) na sumę 8,340 rb., w r. 1906 na 13,575 rb. a w dwóch ostatnich latach 1910 i 1911 na 78,105 i 174,500 rb. Są to cyfry wymowne. To dobrze, nawet bardzo dobrze, chodzi tylko o to, aby te pieniądze były, o ile to być może, jaknajumiejętniej i najkorzystniej użyte.

Jeżeli chłopi zaczęli używać w niektórych okolicach Królestwa i Podola superfosfatu pod buraki, to dlatego, że doświadczyli działania tego nawozu na swych polach, przekonawszy się o nim na polach folwarcznych, a nie wyłącznie dzięki wskazówkom stacyi rolniczych—jak myśli p. O.,—gdyż chłop nasz, dość słusznie nawet, jest nieufnym i zatwardziałym konserwatystą. Zresztą nie tylko superfosfat wpłynął na podniesienie zbiorów, ale także, i niewątpliwie w daleko wyższym stopniu, nawożenie, dawniej prawie nieznane, głębsza orka i staranniejsza szarówka, czego się chłopi nauczyli od dworów. Przykład idzie od dworu do chłopa, a nie z odległej stacyi rolniczej, o której istnieniu ogromna większość nawet nic nie wie. Chłop w Królestwie naogół czyta nie wiele,—mniej aniżeli się o tem pisze—u nas nic prawie, jedna tylko nauka poglądowa i to w najbliższej okolicy jest dla niego przystępna.

Radę założenia pola doświadczalnego w Kozinie,—za którą p. Otfinowskiemu uprzejmie dziękuję—uważam choćby dlatego za spóźnioną i zbyteczną, że każdy folwark w tym majątku jest polem doświadczalnem, o ile w nim robię próby z nawozami sztucznymi i zielonymi, z siewem kombinowanym i zwykłym, rozmaitem następstwem roślin przy wprowadzaniu płodozmianów i t. p. Myślę nawet, że takie pola doświadczalne są pożyteczniejsze i więcej pouczające, aniżeli wszelkie inne, zakładane na drobnych poletkach, czy parcelach.

Na zakończenie zwrócę uwagę p. O. na ustęp świetnego odczytu, wygłoszonego d. 13 lutego r. b. w Warszawskiem Centralnem Towarzystwie Rolniczem przez p. Baranieckiego o rolnictwie podolskiem „Gleby nasze (t. j. podolskie) są tak bardzo rozmaite, że pomimo tych ogólnych wskazówek sekcyi rolnych, użycie na większą skalę nawozów sztucznych, bez przeprowadzenia poprzednio prób na miejscu, jest zawsze ryzykowne, chociaż w praktyce niestety bardzo często się zdarza, narażając naszych gospodarzy na straty i dyskredytując niesłusznie użycie nawozów sztucznych". Miło mi było znaleźć w tych słowach potwierdzenie mego poglądu na tę sprawę, opartego zresztą na praktyce i wolnego od wszelkiego subjektywizmu. Jeżeli p. B. uważa ziemie podolskie za różnorodne, to cóż mówić o wołyńskich, których ogromna większość stanowi szachownicę, złożoną z najróżnorodniejszej mozaiki.

P. Otfinowski powiada, że musi się nad mojem zdaniem, które stawia jako motto—zastanowić „z taką samą powagą, z jaką zostało niewątpliwie postawione przez autora". Potem zarzuca mi „nie zupełnie poważne obchodzenie się z zupełnie poważnemi rzeczami". Jest to dziwna *contradictio in re* albo raczej zabawne *qui pro quo*. Ale nie chodzi mi tutaj o korektę formy polemicznej. Zaznaczę tylko, że zarzucanie przeciwnikowi, który zdania naszego nie podziela, niepoważnego traktowania przedmiotu dyskusyi, nie tylko nie jest poważną, ale nie jest nawet żadną—odpowiedzią.

Jan hr. Tarnowski.
Artium magister.

Kozin.

Mocarstwo wszechświatowe.

Znany redaktor berlińskiego czasopisma „Zukunst", głośny oskarżyciel Eulenburga i kamaryli dworskiej, p. Maksymilian Harden, wygłosił niedawno w Kopenhadze i Chrystyanii odczyt polityczny, p. t. „Niemcy, jako mocarstwo wszechświatowe", w którym oświadczył kategorycznie, że nie myśli wcale podtrzymywać legendy, jakoby Niemcy przejęte były duchem pokojowym. Przeciwnie, Niemcy chcą wojny, Niemcy muszą do niej dążyć, a wszelkie głoszenie intencyi pokojowych jest mydleniem oczu. W takie bajki nikt w Europie nie wierzy i on, jako niemiec, nie ma wcale ochoty powtarzać za panią matką pacierz i grać komedyę pokoju, którą tak chętnie popisują się przedstawiciele rządu niemieckiego.

Harden utrzymywał dalej, że aczkolwiek Niemcy mają wiele wad bardzo nieprzyjemnych, aczkolwiek są zarozumiali, aroganccy, chełpliwi i chciwi, to jednak są obrońcami i pionierami kultury. Można ich nie kochać, lecz trzeba ich szanować i trzeba zrozumieć, że dla narodu o tak potężnej sile rozwojowej niezbędna jest coraz większa przestrzeń terytoryalna. „65-milionowa ludność niemiecka — mówił — dzięki wzorowemu życiu rodzinnemu kobiet niemieckich wzrasta rok rocznie o 1 milion ludzi. Niemcom ciasno już dziś, to też dbając o los swych przyszłych pokoleń, muszą starać się o rozszerzenie swego terytoryum".

Atoli Anglia, pragnąc zachować swe dawne stanowisko dominujące, usiłuje przegrodzić Niemcom drogę i w tym celu zjednała sobie poparcie Francyi. Uzyskawszy od Anglii, która dotychczas tylko wszystko brała, nic nikomu w zamian nie dając, sporną ziemię marokańską, Francya, która przez długie lata chełpiła się dekadentyzmem i wszechświatowym swym hotelem—Paryżem, obecnie tak się przejęła duchem wojowniczym, że nawet za czasów Napoleona naród francuski nie odznaczał się takim głodem wojny. Niemcy jednak, wcześniej czy później, cel swój osiągną, jeśli nie w drodze pokojowej, to siłą. I właśnie dlatego zbroją się gorączkowo. „Najgłupszą polityką jest zapewnianie, że my, niemcy, jesteśmy najbardziej pokojowym narodem, i że olbrzymia marynarka i wojsko są nam potrzebne dla utrzymania pokoju. Nie mamy powodu ukrywać naszego celu. Zbroimy się, bo prawo jest udziałem silnych. Zbroimy się, żeby inni z naszą siłą się liczyli".

Jeden z polityków angielskich niedawno powiedział: Za jakie 3 lata nie będzie żadnego choćby najdrobniejszego państewka, któreby nie stanęło bądź po stronie Anglii, bądź po stronie Niemiec. „Nie myślcie — wołał Harden do swych duńskich i norweskich słuchaczów — że potęga Niemiec jest chwilowa, przemijająca. Nie ufajcie nadmiernie mocarstwom zachodnim. Nie przesądzajcie ich sił i znaczenia. Wreszcie co wspólnego ma np. Francya z Norwegią?"

„Jedynie Niemcy pojmują i cenią kulturę skandynawską, gdyż pomiędzy Niemcami a Skandynawią zachodzi blizkie pokrewieństwo rasowe. To pokrewieństwo jest właśnie gwarancyą nietykalności Norwegii. Zamach Rosyi na Norwegię wywołałby w całych Niemczech oburzenie, jako zamach na wielką ideę pangermanizmu".

W końcu Harden wspomniał o nieprzebytej przepaści między rasą słowiańską, a germańską. Chwila walki stanowczej, chwila ścisłego rozgraniczenia wpływów jest blizka. I dlatego Niemcy muszą starać się o to, aby były silne, aby z walki na kilka frontów wyjść mogły zwycięsko.

Odczyt Hardena, wygłoszony w Kopenhadze i Norwegii, a akcentujący tak silnie, że zbliża się wielka rozprawa o dominujące stanowisko Niemiec w Europie i że Dania i Norwegia wszystkie swoje nadzieje polityczne tylko na Niemczech opierać powinny, stał się przedmiotem żywej polemiki w prasie skandynawskiej, przyczem w prasie duńskiej dostrzega się niechęć do Niemiec, a mniej niechęci w prasie norweskiej.

Kobiece gospodarstwo wiejskie a kursy dla kobiet im. Baranieckiego.

Na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie zajdą z początkiem roku szkolnego (1 października) głęboko sięgające zmiany. Kurs literacki będzie trzechletni (z możliwością wysłuchania go jednakże w ciągu lat dwu). Na kursie przyrodniczym zamierzony jest rok trzeci, poświęcony zajęciom w pracowniach. Co jednak najważniejsza, powstanie nowy III wydział, wydział pracy społecznej. Na wydziale tym obok hygieny ciała i hygieny duszy, wykładów geograficznych i języka polskiego, będzie wykładany cały szereg przedmiotów, mających przygotować praktycznie uczenice do zajęć społecznych, jak wykłady o prawie codziennego życia, o urządzeniach administracyjnych, o kooperatywach i wiele innych t. p., a także rachunkowość gospodarcza. I tu w danym razie może będzie rok trzeci poświęcony zajęciom praktycznym. Będzie i wydział IV, urządzony staraniem Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie", wydział gospodarstwa wiejskiego. Na wydziale tym w pierwszym roku będzie wykładana fizyka, chemia, biologia stosowana, encyklopedya gospodarstwa i hygiena, a w następnym cały szereg przedmiotów praktycznych.

Uczenice każdego wydziału za opłatą 80 kor. na półrocze będą mogły słuchać wszystkich przedmiotów innego jeszcze wydziału (według dowolnego wyboru, o ile miejsca starczy), jako nauki dopełniającej.

W roku szkolnym 1911/12, a istnienia kursów 44, zapisało się na wydziały literacki i przyrodniczy osób 99, na wydział artystyczny 38, jako uczenic nadzwyczajnych osób 44, razem 181.

Z pomiędzy 99 uczenic zwyczajnych było zapisanych na dwa półrocza 82. Z tych 18 zdało roczne egzaminy, 60 składa je, a 4 wcale nie zdawało. Ogółem biorąc za jednostkę osobę i egzamin, było na kursach 750 egzaminów, wydano ogółem 38 świadectw i 18 dyplomów.

Listy z nad Wilii.

16-go lipca.

Po uciążliwej pracy wileńskie miejskie biuro wyborcze ukończyło układanie podstawowych list wyborczych i przesłało je do kancelaryi general-gubernatora wileńskiego. Dotychczas do pierwszej kuryi wciągnięto 2,500 osób. Do drugiej tylko 8,000, w liczbie tej przeważają żydzi.

Dotąd nie otrzymano informacyi co do osobnej kuryi żydowskiej. Do d. 1-go sierpnia, ostatecznego terminu składania deklaracyi, zwiększyć się musi cyfra prawyborców drugiej kuryi miejskiej, gdyż według obliczeń powinna obejmować conajmniej 28,000 nazwisk. W kuryi rosyjskiej obliczono dotychczas 5,000 prawyborców. Członkowie bractwa św. Ducha agitują za pośrednictwem duchowieństwa wiejskiego, by pociągnąć ludność wiejską. W odezwach do ludu piszą, że na podstawie dogmatów kanonicznych, lud obowiązany jest słuchać duchownych i być im posłusznym.

Nacyonaliści słyszeć nie chcą o kandydacie bractwa Zamysłowskim, pałając do niego nadzwyczajną nienawiścią.

Kandydatury naszych posłów jeszcze się poważnie nie wyłoniły, w komitecie jeszcze się nad tem nie naradzono; ponieważ wśród ludzi mogących i chcących jechać do Dumy niema takiego, na którego wszyscy by się zgodzili—mówią o tym i owym, ale tego jeszcze poważnie traktować nie można.

W Bobrujsku ukończono układanie list wyborczych. Z pierwszej kuryi wyborców miejskich na listę wciągnięto 46 rosyan, na listę polską i żydowską—35 polaków a żydów

521. Z drugiej kuryi—1,923 rosyan, 2,786 żydów, 218 polaków, 5 niemców, 2 łotyszów, 1 tatar i 1 luteranin.

W Grodnie przedstawiono gubernatorowi do zatwierdzenia dwie listy prawyborców: 1) osób pochodzenia rosyjskiego i 2) wszystkich innych mających prawo udziału w prawyborach w obu kuryach miejskich. W pierwszej kuryi rosyan jest 86, w drugiej 973. Innych narodowości w 1-ej kuryi 1,801 osób, w 2-ej około 4,000.

Nasze Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, otrzymawszy od społeczeństwa pewien zasiłek, zakrzątnęło się, by posunąć dalej prace przy wykończaniu własnego gmachu w nadziei, że dalsze ofiary wpływać będą i pozwolą na doprowadzenie tak upragnionego dzieła do końca.

Wileńskie Tow. rolnicze otrzymało jeszcze dwa subsydya rządowe: 9,500 rb. na urządzenie wileńskiego pola doświadczalnego i na utrzymanie go 4,050 rb., a na rozszenie działalności Towarzystwa 2,000 rb. Jest to pierwsze subsydyum rządowe, specyalnie przeznaczone na rozwój Towarzystwa i zapomogę tę otrzymywać będzie corocznie.

Na szkołę rolniczą w Worońcu, ufundowaną z zapisu ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego, ś. p. Felicyan Hałko zapisał 12,000 rb. wyrażając żądanie, by odsetki od tej sumy szły na stypendya dla najzdolniejszych i najpracowitszych uczniów szkoły wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej lub litewskiej, urodzonych na Litwie lub Białej Rusi.

Wykonawcą swej woli zapisodawca naznaczył wileńskie Towarzystwo rolnicze.

Wileński oddział Stowarzyszenia Techników postanowił poruszyć sprawę urządzenia w naszem mieście stałej wystawy okazów miejscowego przemysłu fabrycznego, rzemiosł i chałupnictwa, dla zapoznania publiczności z wytwórczością kraju i ułatwienia zbytu wyrobów.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń odrzucono między innemi, ze względów formalnych, prośbę o zaregestrowanie „Wileńskiego Tow. zachęty drobnego przemysłu i sztuki ludowej"; zamknięto Mikołajewskie kółko rolnicze dlatego, że dotąd nie rozpoczęło swej działalności.

W Mińsku zawiązuje się Tow. Przyjaciół Nauk o charakterze międzynarodowym. Departament rolnictwa wyasygnował dla ziemstwa mińskiego 500 rb. na urządzenie gubernialnego muzeum rolniczego. Na urządzenie ruchomych kursów rolniczych w gub. mińskiej wyasygnowano 3,415 rb.

Tow. rolnicze mińskie urządza w początkach października wystawę ogrodniczą. Około urządzenia muzeum miejskiego krząta się energicznie inicyator takowego p. Janczewski; zwrócił się do ziemian gub. mińskiej z prośbą, by przekazali lub sprzedali do muzeum okazy, stanowiące wartość archeologiczną dla gubernii mińskiej. Piękna myśl jego znajdzie zapewne uznanie i pomoc ze strony obywateli.

Z powiatu mińskiego donoszą o ciągłych deszczach, które stały się wprost klęską, dotąd nie można ukończyć zbioru siana, gnijącego na łąkach.

Nadmiar wilgoci powstrzymał dojrzewanie żyta, a brak rąk roboczych utrudnia zbiory. Widocznie powiat miński ma specyalny pech w tym roku, gdyż w innych okolicach kraju pogoda sprzyja, urodzaje są śliczne i spodziewają się bardzo obfitych plonów.

W powiecie słuckim, w Lachowiczach, miejscowi włościanie i mieszczanie trudniący się rolnictwem wspólnemi siłami nabyli motor naftowo-ropowy systemu Bolindera i postawili młyn, krupiarnię i sieczkarnię poruszaną tym motorem. Celem tego zrzeszenia była chęć zwalczenia konkurencyi żydowskiej; żydzi mieli dotąd monopol w postaci młynów wodnych i wiatraków, naznaczali też ceny zależne od ich widzimisię. Naturalnie nie przypadł im do smaku spółkowy młyn mechaniczny, wszelkimi sposobami przeszkadzać usiłowali, ale wszystkie trudności zwalczono i młyn funkcyonuje doskonale. Koszt instalacyi wyniósł z górą 6,000 rb., z czego mniejszą część wypłacono gotówką, na większą uzyskano kredyt.

Potrzeba organizacyi odczuć się dała i organistom, odbył się teraz zjazd w Kownie organistów z gub.: kowieńskiej, wileńskiej i smoleńskiej i uchwalono: 1) prosić ks. biskupów o wybranie komitetów z pośród księży oddzielnie dla każdej dyecezyi, dla uregulowania materyalnego stanu organistów parafialnych, oraz wybrać ze strony organistów takiż komitet z 7-miu osób. 2) Utworzyć kasę emerytalną dla organistów przy stowarzyszeniu organistów św. Grzegorza w Kownie i 3) wydawać specyalny swój organ tygodniowy począwszy od 1-go stycznia 1913 r. w językach polskim i litewskim.

W Wiłkomierskim oddziale kowieńskiego Tow. rolniczego, komisya powołana do zarządu „ferm wzorowo-pokazowych i pól doświadczalnych Falinek" przystępuje do urzeczywistnienia projektu fermy wzorowo-pokazowej, jako wzoru wysoko intensywnego gospodarstwa włościańskiego, a nawet w miniaturze gospodarstwa większej przestrzeni. Całość fermy zajmie 15 dziesięcin, z których dziesięcina przeznaczona jest na siedzibę o budynkach ogniotrwałych, z dachami dachówką lub blachą krytymi. Komisya ogłosiła konkurs na siedzibę, w której prostota i oszczędność powinny iść w parze z myślą o trwałości, wygodzie i praktycznej użyteczności. Wyznaczono nagrodę pierwszą—100 rb., drugą—50 rb. Konkurs sądzony będzie w październiku.

W pow. wilejskim, w Gródku, budzić się zaczyna życie społeczne. Przy istniejącej już od lat kilku kasie wkładowo-zaliczkowej, oddającej ogromne usługi drobnym gospodarzom, powstaje Kółko rolnicze. Inicyatorami jego są: p. Boharewicz i p. Karnicka. Kółko otrzymało już sankcyę rządową i działalność swą rozpoczyna, ma na celu pociągnięcie do udziału włościan i wszystkich okolicznych drobnych rolników i gospodarzy. Mówią też o utworzeniu przy kółku rolniczem sklepu narzędzi i nasion rolniczych, co ułatwi drobnym gospodarzom podnoszenie kultury pól.

Żywsza myśl społeczna objawia się i w innym kierunku, oto powstała ruchoma obiegowa czytelnia, zaspakajająca potrzeby umysłowe ziemian, i urządzono ogródki dziecięce, którą to piękną myśl p. Karnicka w czyn wprowadziła.

W Giedrojciach (gub. wil.) przed rokiem pociągnięto do odpowiedzialności sądowej grupę osób za obronę mowy polskiej w kościele. Trzy osoby skazano na miesiąc aresztu w więzieniu. Teraz 19 osób stanęło przed kratkami sądowemi w tej samej sprawie. Czterech parafian skazano na półtora miesiąca, a czterech na tydzień więzienia. Świadkami przeciw własnym parafianom byli księża litwini Stragas i Woluszkis.

E. W.

Cesarz Joszihito.

Nowy cesarz Japonii Joszihito urodził się d. 31 sierpnia 1879 r. i otrzymał odpowiednie przyszłemu władcy wykształcenie w tokijskiej szkole szlacheckiej, którą ze znakomitym ukończył postępem, poczem nabył wykształcenia uniwersyteckiego.

Od wczesnej młodości wielki nacisk położony był w wychowaniu następcy tronu na jego wykształcenie militarne. Ćwiczył się też w rozmaitych sportach i jest znakomitym jeźdźcem.

Byli nauczyciele cesarza przedstawiają go jako człowieka o bardzo bystrej inteligencyi, darze szybkiego pojmowania i zdumiewającej pamięci.

Ks. Joszihito poświęcał się po ukończeniu studyów zawodowi wojskowemu. Zajmował on w armii w ostatnich czasach stanowisko generała-porucznika, a w marynarce wiceadmirała i przydzielony był do głównej kwatery dywizyi gwardyjskiej.

D. 10 maja 1900 zaślubił dzisiejszy cesarz księżniczkę Sadako, ur. 15 czerwca 1884, liczącą więc wówczas lat 16. Z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci—sami synowie. Najstarszy z nich, ks. Hirohito liczy lat 11-cie.

W wolnych chwilach poświęca się Joszihito studyom literackim i artystycznym. Posiada smak wyrobiony i z zajęciem śledzi wszystkie nowe zjawiska w dziedzinie literatury. Władając wybornie językiem francuskim, zna doskonale prądy umysłowe Europy.

Cesarz Joszihito jako następca tronu cieszył się wielką w kraju popularnością. W ostatnich czasach wyręczał często ojca w obowiązkach reprezentacyjnych.

Ogólnie sądzą, że cesarz Joszihito w zupełności dorósł do ciężkiego zadania, jakie obecnie Opatrzność włożyła na jego barki.

Ks. Arcybiskup Symon.

Z powodu mianowania ks. Symona proboszczem katedry Maryackiej w Krakowie warto przypomnieć ciekawe szczegóły z życia tego kapłana.

Ks. Franciszek Albin Symon urodził się d. 13-go marca 1841 roku we wsi Dubowcu pod Żytomierzem, z Piotra i Augustyny z Syroczyńskich Symonów, szlachty wołyńskiej.

Po ukończeniu szkół świeckich wstąpił r. 1856-go do duchownego seminaryum w Żytomierzu, skąd w r. 1859 przeszedł do duchownej akademii w Petersburgu. Akademia zaś w r. 1862 wysłała go na wyższe studya teologiczne do uniwersytetu monachijskiego w Bawaryi, gdzie dnia 16 lipca 1864 r. uzyskał stopień doktora teologii. Tegoż samego roku d. 9 października otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie, a wróciwszy w miesiącu grudniu do Petersburga, mianowany został profesorem tamtejszej akademii. Początkowo wykładał tam archeologię biblijną, następnie historyę kościoła, wreszcie Pismo święte do końca 1877 r. W ciągu tego czasu został naprzód kanonikiem katedralnym łucko-żytomierskim.

W końcu roku 1877, na skutek silnych podejrzeń o utrzymywanie potajemnych stosunków ze Stolicą Apostolską, rząd usunął go z akademii i wysłał na mieszkanie do Żytomierza; wszelakoż w sześć lat później zatwierdził go na stanowisku wyżej wspomnianej akademii duchownej. Objąwszy w maju r. 1884 urząd rektora, objął też na nowo katedrę Pisma świętego. Prócz tego na początku grudnia 1891 r. został prekanizowany biskupem-sufraganem mohylowskim, otrzymał prepozyturę w kapitule metropolitalnej mohylowskiej i godność oficyała w konsystorzu mohylowskim.

Będąc sufraganem ówczesnego arcybiskupa Kozłowskiego, człowieka wiekowego, niedowidzącego i przebywającego co roku po kilka miesięcy za granicą na kuracyi, kiądz biskup Symon przez lat sześć rządził faktycznie obszerną archidyecezyą mohylowską i połączoną z nią dawniejszą dyecezyą mińską, zwizytował też wszystkie kościoły archidyecezyi między Dnieprem i Dźwiną zachodnią a Białem morzem i Uralem. Wreszcie na przedstawienie rządu został mianowany przez Leona XIII biskupem płockim dnia 21 lipca 1897 r.

Zanim jednak wstąpił na tę katedrę biskupią, zastępując czasowo biskupa nieobecnego, wpadł w kolizyę z rządem, który pod koniec tegoż samego roku skazał go na wygnanie do Odesy. Szło mianowicie o język w dodatkowem nabożeństwie i w nauczaniu kościelnem. Po roku 1866 w byłej dyecezyi mińskiej, dopóki ona pozostawała pod zarządem ks. Żylińskiego, znalazło się do trzydziestu proboszczów, którzy wprowadzali do swych kościołów język rosyjski.

Wierni jednogłośnie zaprotestowali przeciwko tej inowacyi, nie chodząc do tych kościołów; potępiła je także i Stolica Apostolska osobnym dekretem. Pomimo to zgorszenie nie ustawało. Poczęło ono zmieniać się nieco, kiedy dyecezyę mińską przyłączono do archidyecezyi mohylowskiej. W miarę tego, jak owi proboszczowie, zwani rytualistami, wymierali, arcybiskupi mohylowscy nowych na ich miejsca nie naznaczali, rząd bowiem nie zgadzał się na naznaczenie ich, jeno pod warunkiem, że język rosyjski, raz wprowadzony, nadal utrzymywać będą. Wynikło stąd, iż do roku 1897 wakowało około dwudziestu parafii. Wrzenie wśród ludu wzmagało się coraz bardziej. Posyłano prośby do cesarza i papieża. W końcu zajęto się tą sprawą w Rzymie i po długich pertraktacyach stanął na początku roku 1897 układ, na mocy którego pozwolono obsadzić wakujące parafie, z tym warunkiem, aby nowi ci proboszczowie „odprawiali nabożeństwo i sprawowali sakramenty w języku łacińskim".

Umowę tę, podpisaną ze strony Stolicy św. przez kardynała Rampollę, rząd zakomunikował biskupowi Symonowi, jako zarządzającemu archidyecezyą mohylowską i dyecezyą mińską. Jakoż biskup Symon obsadził w krótkim czasie wszystkie niemal wakujące probostwa, zawiadamiając każdego z mianowanych proboszczów o konwencyi, zawartej między rządem a Stolicą św. Niebawem posypały się zapytania do biskupa Symona, w jakimże języku mają oni uczyć dzieci katechizmu, czytać ewangelie, mówić nauki, zadawać pytania przy chrzcie, przy ślubie, ogłaszać święta, posty i t. d.? Na te pytania biskup Symon odpowiedział cyrkularzem do wszystkich nowomianowanych proboszczów, że konwencya, zdaniem jego, odnosi się li tylko do nabożeństwa liturgicznego, że przeto wszystko inne, co nie należy do niego, ma się odbywać w języku parafian, jak się to odbywało przed wprowadzeniem języka rosyjskiego i jak się odbywa w całej dyecezyi. Nadto wydał drugi cyrkularz do pozostałych dziesięciu „rytualistów", aby pod karą suspensy zaprzestali niezwłocznie używania języka rosyjskiego w kościołach swoich. Lud, który wiedział o tym cyrkularzu biskupim, dopilnował jego wykonania. Tym sposobem język rosyjski został wyrugowany zupełnie z całej dyecezyi.

Kiedy się okazało, że zarządzeń tych nie można skasować ani za pośrednictwem Rzymu, ani arcybiskupa, ukarano biskupa Symona. Z żandarmami odstawiono go do Odesy, skąd uwolniono go dopiero w r. 1901, kiedy on na propozycyę Leona XIII zrzekł się biskupstwa płockiego, za które od Stolicy św. otrzymał tytuł arcybiskupa, a od rządu prawo wyjazdu. Przez dłuższy czas mieszkał w Rzymie, nie przestając jednak interesować się sprawami naszej dyecezyi. Obecnie powraca do pracy w naszem społeczeństwie jako proboszcz krakowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— W sprawie nabywania ziemi przez polaków. Jak donosi „Żizń Wołyni", starszy prezes kijowskiej izby sądowej zwrócił się do prezesa żytomierskiego sądu okręgowego z zapytaniem, jak postępuje sąd okręgowy i starszy rejent w wypadkach następujących: 1) kiedy osoba polskiego pochodzenia na mocy pozwolenia gubernatora lub generał-gubernatora, udzielonego na nabycie ziemi na Wołyniu, nabywa t. zw. „idealną część" nieruchomości, pozostającej we wspólnem władaniu kilku osób, z których bodaj jedna jest pochodzenia rosyjskiego i 2) kiedy dokonywa się dział nieruchomości wiejskiej, należącej wspólnie do polaków i do rosyan, przyczem nieruchomość przechodzi w całości na polaków w drodze spłaty rosyan.

Żytomierski sąd okręgowy odpowiedział, że tranzakcyi takich starszy rejent nie zatwierdza, uważa je bowiem za sposób ominięcia istniejących przepisów, zakazujących polakom nabywania ziemi od rosyan.

— Wycieczka naukowa. W tych dniach asystent przy katedrze antropologii uniwersytetu Jagiellońskiego p. Frankowski w towarzystwie jednego z członków T-wa badaczy Wołynia wyrusza do owruckiego, kowelskiego i północnej części równieńskiego powiatu w celu przeprowadzenia na miejscu badań antropologicznych. P. Frankowski dokonywać ma pomiarów antropologicznych na włościanach miejscowych, przyczem dla określenia typu miejscowego wypadnie mu dokonać conajmniej 5 tysięcy pomiarów. Włościanie miejscowi traktują bardzo niechętnie to przedsięwzięcie naukowe.

— Nowe T-wo wzajemnego kredytu. W miasteczku Bereźno równieńskiego powiatu zostało otwarte Towarzystwo wzajemnego kredytu. Założycielami są miejscowi mieszkańcy.

— Subsydyum „Podolanina". Jak wiadomo, podolskie ziemstwo gubernialne uchwaliło wypłacić w tym roku „Podolaninowi" subsydyum w kwocie 5,000 rb., „Podolanin" zaś miał spełnić rolę organu ziemstwa. Spełniał tę rolę organ nacyonalistów podolskich niezbyt fortunnie, ale pieniądze brał. Dotychczas płacono „Podolaninowi" odpowiednią część subsydyum miesięcznie, tymczasem obecnie redakcya zażądała, aby jej wypłacono jednorazowo resztę zapomogi (2,500), co też zgromadzenie ziemskie uchwaliło. Wobec zbliżającej się kampanii wyborczej jasne jest, że kwota ta pójdzie raczej na agitacyę nacyonalistyczną, a nie na dział ziemski w piśmie.

— Atrakcye wystawy winnickiej. Organizatorowie wystawy winnickiej zamierzają zorganizować podczas wystawy konkursy hippiczne a także grę w polo (gra w piłkę konno).

— Zgromadzenie ziemskie. Zwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu lityńskiego ma się odbyć w dniu 24 b. m.

— Zapotrzebowanie spirytusu. Rektyfikacye monopolowe na Podolu w ciągu sierpnia i września potrzebować mają 201,600 wiader spirytusu.

Wybory.

Wyjaśnienie.

W odpowiedzi na prośbę gubernatora kijowskiego o wyjaśnienie, czy osoby zajmujące oddzielne mieszkanie, które rozpoczęły opłacać podatek mieszkaniowy po 15 grudnia 1910 r., powinny być umieszczone na listach wyborczych, minister spraw wewnętrznych wyjaśnił, iż ponieważ ogłoszenie list wyborców do Dumy Państwowej nastąpić ma w sierpniu, więc za opłacających w ciągu roku do tego terminu i podlegających umieszczeniu na listach wyborczych na zasadzie opłacania podatku mieszkaniowego mogą być uznane tylko te osoby, które opłacały ów podatek w zeszłym 1911 r. z mieszkania, zajmowanego przez nie w d. 15 grudnia 1910 r. i opłacają go również w roku bieżącym.

Na mocy przytoczonego wyjaśnienia gubernator zwrócił się wczoraj do prezydanta miasta z prośbą o wydanie rozporządzenia, aby do list wyborców m. Kijowa, mających prawo udziału w wyborach na mocy cenzusu mieszkaniowego, wpisywane były tylko osoby, które opłacały ów podatek w r. 1911, z mieszkania, zajmowanego w dn. 15 grudnia 1910 r. i opłacają go w roku bieżącym.

Jednocześnie gubernator rozesłał do wszystkich zarządów miejskich gub. kijowskiej okólnik, w którym poleca wykreślić z list wyborców, posiadających cenzus mieszkaniowy, wszystkie osoby, nieodpowiadające warunkom wskazanym w wyjaśnieniu ministeryalnem, oraz zawiadomić go, czy możliwe to będzie wykonać do dnia 22 lipca. W razie niemożności wykreślenia tych osób we wskazanym terminie, należy osoby te wymienić w wykazach osób, które mają być wykreślone z list przez powiatowe komisye wyborcze.

Okręgi wyborcze.

Na skutek odnośnego zapytania specyalnego wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych do spraw wyborów do Dumy Państwowej gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o zakomunikowanie, na ile okręgów wyborczych i w jakich granicach uznaje on za stosowne podzielić wyborców m. Kijowa każdej z dwóch kuryi z osobna podczas wyborów do Dumy Państwowej.

Echa katastrofy na Dnieprze.

Pod adresem Polskiego T-wa Gimnastycznego nadeszły w dalszym ciągu następujące telegramy kondolencyjne z powodu wstrząsającej katastrofy niedzielnej na Dnieprze:

Z Krakowa:

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu tak tragicznego wypadku

Oddział wioślarzy krakowskich.

Z Łomży:

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło druhów przesyła

Łomżyńskie Towarzystwo wioślarskie.

Z Konina:

Głęboko wzruszeni strasznym wypadkiem ślemy drogim druhom z nad Dniepru wyrazy serdecznego współczucia

Koninianie.

Z Kalisza:

Szczere wyrazy współczucia przesyła

Kaliskie Towarzystwo wioślarskie.

W ciągu dnia wczorajszego trwała bez przerwy zorganizowana przez P. T. G. obserwacya rzeki i poszukiwanie ofiar katastrofy. Niestety—bez żadnych pozytywnych rezultatów. Utrwala się obawa, że ciała pozostałych ofiar katastrofy wypłynęły poniżej Kijowa, lub podczas przepływania nie zostały spostrzeżone. W tym wypadku nadzieja odszukania ich kiedykolwiek byłaby nader wątła.

O godz. 5 i pół zjawił się na przystani P. T. G. sędzia śledczy, który wyraził życzenie obejrzenia miejsca katastrofy. Chcąc mu to ułatwić, obecni członkowie-wioślarze zaprosili kilku wioślarzy i łódź „Kometa" odjechała w górę Dniepru pod sterem naczelnika przystani i odwiozła sędziego śledczego na miejsce wypadku.

W ciągu dnia wczorajszego napływ ofiar na rzecz rodzin osieroconych w dniu 15 b. m. nie ustawał ani na chwilę. Złożono więc w dalszym ciągu:

Na rodziny polskie osierocone w dniu 15 b. m. (do uznania Zarządu K. R.-K. T-wa Dobroczynności)

Pp.: Stanisławostwo Zgórscy rb. 10, urzędnicy kijowskiego rz.-kat. T-wa dobroczynności rb. 5, Józefostwo Książkowscy rb. 3, Antonina Dziubińska rb. 1 kop. 50, Jan Niecielski rb. 25, doktorostwo Nowińscy rb. 20, E. Chorzewscy rb. 10, Franciszek Slęk rb. 1, S. i W. Jachnerowie rb. 3, d-r K. Łowieniecki rb. 5, N. N. rb. 4, Teodor Staniszewski rb. 3, Stanisław Bursztyński rb. 1, Mieczysław Danielecki rb. 3, Leonostwo Lisowscy rb. 5, inżynier Huszczo, Łoziński i S-ka rb. 25, d-r A. Modrzewski rb. 3, d-r K. Jarocki rb. 3, M. Modrzewska rb. 2, d-r K. Kowaliński rb. 1, F. i J. Dąbrowscy rb. 5, d-r M. Łążyński rb. 1, d-r I. Makowski rb. 1, d-r W. Antoniewicz rb. 1, d-r A. Remińska rb. 1, d-r T. Cichocki rb. 1, H. i S. Jezierscy rb. 2, Pudłowscy rb. 3, X. rb. 1, Filomena Krajewska rb. 1, Marya Żygielewiczowa rb. 1, Marya i Roman Leszczyńscy rb. 3, Aleksandrowie Heinrychowie rb. 3, Julia i Jadwiga Gawińskie rb. 5, Romuald Gawiński rb. 5, Alina i Władysław Gawińscy rb. 5, Witold i Augusta Męczyńscy rb. 5, Stanisław Gliński rb. 2, architekt Karol Iwanicki rb. 25, Herman Littauer rb. 5, firma Reddawey i S-ka rb. 25, Kazimierz Rząśnicki rb. 15, Julian Żyliński rb. 3, C. Karpowicz rb. 5, Romuald i Wacław-Tadeusz Dobrzyńscy rb. 10, A. Wołosewiczowa rb. 5, Kazio Trzeciak rb. 5, M. K. rb. 1, K. Nowiński rb. 25, M. za pośrednictwem D. Kryńskiego rb. 25, D. Kryński rb. 5, Janek Młoszewski rb. 3.

Na rzecz rodzin polskich osieroconych w dniu 15 b. m. do uznania Redakcyi:

P. Marya Jozefowiczowa rb. 100.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Praksedy P. M.

Jutro 22 (4) Maryi Magd.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 30.
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 40.
Długość dnia godz. 15 **m.** 10.

Kalendarzyk Historyczny.

3 sierpnia n. st.

Roku 1809. Napoleon przyjmuje w Schoenbrunn deputacyę polską dłuższem przemówieniem, w którem tłómaczy, że nie jest w stanie odbudować Polski, ponieważ pociągnęłoby to za sobą dziesięcioletnią wojnę z Rosyą, bezużyteczną i niebezpieczną dla Francyi.

— Z kroniki kościelnej. Dzisiejsze nieszpory wraz z sumą i nieszporami niedzielnemi w kościele św. Aleksandra odbędą się z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z racyi przeniesienia na ten dzień obchodu święta Matki Boskiej Szkaplernej.

— Echa katastrofy. We wczorajszym rozkazie do policyi zalecono wszystkim komisarzom policyjnym, cyrkuły których przytykają do Dniepru, aby dawali pilne baczenie na to, by przy spacerach na łodziach ściśle były przestrzegane postanowienia obowiązujące rady miejskiej z r. 1883.

Winnych przekroczenia zalecono pociągać do odpowiedzialności. Pełniący czasowo obowiązki policmajstra zwrócił się z memoryałem do gubernatora, w którym prosi o zobowiązanie rady miejskiej do wydania dodatkowych przepisów odnośnie spacerów łodziami. Policmajster projektuje włączenie pomiędzy innymi do tych postanowień następujących punktów: 1) Wszystkie łodzie powinny być zaopatrzone w przybory ratunkowe w ilości odpowiadającej liczbie pasażerów; 2) spacery na łodzi dozwolone są tylko z przewodnikami; 3) Każda łódź powinna być w nocy zaopatrzona w latarnię.

— Bez wody. Właściciele 8 domów przy ul. Winogradowej zwrócili się do gubernatora z prośbą o zmuszenie Towarzystwa wodociągów do przyłączenia ich kamienic do miejskiej sieci wodociągowej. Na wszelkie prośby Towarzystwo stale odpowiada odmową, motywując ją brakiem wody. Tymczasem mieszkańcy owych 8 domów, położonych w centrum miasta, znajdują się w położeniu podróżników na Sacharze; właściciele zaś domów narażeni są na straty, ponieważ nikt nie chce wynajmować mieszkań bez wody. Jeżeli niema władzy, któraby mogła zmusić Towarzystwo do włączenia domów tych do sieci wodociągowej, właściciele ich proszą o przesłanie ich prośby ministrowi spraw wewnętrznych dla przedstawienia Najjaśniejszemu Panu.

— Odczyt Puryszkiewicza. W początkach września na zaproszenie rady zjednoczonych organizacyi monarchicznych ma przybyć do Kijowa „sam" p. Puryszkiewicz w celu wygłoszenia odczytu.

— Nowy prezes. Nowomianowany prezes kijowskiego sądu okręgowego St. Bołdyriew od wczoraj objął pełnienie swych obowiązków. Dziś nowemu zwierzchnikowi przedstawiać się będą urzędnicy magistratury i prokuratury sądu okręgowego.

— Głośna sprawa. Sprawa pułkownika A. Lilje, oskarżonego o zabójstwo pianisty z kabaretu „Apollo" Szrejberga rozpoznawana będzie przez kijowski sąd wojenny dn. 27 lipca. Bronić będzie oskarżonego b. pomocnik prokuratora wojennego adw. przys. Bezborodkin.

— Nominacya prezydenta miasta. Wobec skasowania przez gubernialną komisyę do spraw miejskich i ziemskich powtórnych wyborów na prezydenta miasta Humania, gubernator mianował na powyższe stanowisko radnego W. Dołbina, byłego nauczyciela humańskiej szkoły rolniczej i współpracownika gazety „Kijewlanin."

— Postanowienie obowiązujące. Gubernator kijowski wydał opracowane przez gubernialne zgromadzenie ziemskie postanowienie obowiązujące dla jazdy samochodowej w granicach powiatu kijowskiego:

1) Osoby, zamieszkałe w granicach powiatu i posiadające własne samochody, obowiązane są zaregestrować je w kijowskim powiatowym zarządzie ziemskim i otrzymać tam znak metalowy ze wskazaniem numeru.

Uwaga. Na wydatki, związane z regestracyą samochodów i wygotowania znaków metalowych, powiatowy zarząd ziemski ma prawo pobierać opłatę w ilości 5 rb. od samochodu.

2) Zarząd ziemski z udziałem specyalistów egzaminuje palaczy i wydaje im odpowiednie świadectwa.

3) Normalna szybkość jazdy samochodów w granicach zaludnionych miejscowości powiatu nie powinna przekraczać 15 wiorst na godzinę.

4) Samochody, zaregestrowane w m. Kijowie winny stosować się jedynie do p. 3 niniejszych przepisów.

Powyższe przepisy zyskują moc obowiązującą po upływie 2 tygodni od dnia ogłoszenia ich w „Kij. Wied. gubernialnych."

— Skarga cukrowni. Zarząd Towarzystwa cukrowni „Denhofówka Dabrowiecka" zwrócił się do senatu ze skargą na zbyt wysokie opodatkowanie cukrowni na rzecz ziemstwa taraszczańskiego. Opodatkowanie to z 2,435 rb. w r. z. wzrosło w roku bieżącym do 18,066 rb., t. j. prawie ośmiokrotnie.

— Stacye pocztowe. Gubernator zwrócił się do zarządu ziemskiego powiatu kijowskiego z żądaniem otwarcia ziemskich stacyi pocztowych w Hostomlu i Makarowie, zamkniętych wskutek nieporozumienia ziemstwa z dzierżawcami stacyi pocztowych.

— Kłopoty z komorą celną. Zarządzający kijowską komorą celną znów zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o usunięcie najróżniejszych trudności, z jakiemi ustawicznie walczyć musi świeżo powstała komora, zwłaszcza z powodu niedostatecznego lokalu, w którym mieści się oddział pocztowy. Doświadczenie dotychczasowe wykazało, iż do Kijowa przybywa z zagranicy bardzo znaczna ilość przesyłek pocztowych, wskutek czego lokal pocztowy przy komorze musi być bardzo obszerny, aby mógł on należycie obsłużyć klijentów. Pozatem prawidłowemu funkcyonowaniu nowozałożonej instytucyi przeszkadza zbytnia odległość od siebie budynków komory, wskutek czego urzędnicy zmuszeni są tracić nieprodukcyjnie masę czasu, kupcy zaś bez końca muszą oczekiwać na ukończenie formalności celnych. Stan rzeczy pogorszy się niebawem wskutek tego, iż oddział pocztowy komory, mieszczący się w budynku dawnego dworca kolejowego, zostanie stamtąd usunięty. Z powyższych powodów naczelnik komory prosi prezydenta o przedsięwzięcie wszelkich środków, aby od początku roku przyszłego oddział pocztowy komory znalazł pomieszczenie w nowych budynkach przeznaczonych na składy komory, co zwolniłoby miasto od wyszukiwania innego lokalu dla pomieszczenia tego oddziału i usunęłoby wyżej wymienione trudności.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Kazowoj (N. Botaniczna № 19) dokonano kradzieży ubrania i rzeczy. Aresztowano ze skradzionemi rzeczami D. Martyszewską.

Zapomocą wyłamania zamku dokonano kradzieży bielizny z mieszkania A. Saczkowej w domu № 51 przy ul. Mokrej.

— RABUNEK. Stefan Malawski zawiadomił policyę, że wprost domu № 37 przy Bibikowskim Bulwarze napadli na niego 2 chuliganie. Jeden z nich uderzył Malawskiego pięścią w twarz a drugi wyciągnął mu zegarek z dewizką. Rabunek ten miał miejsce o godz. 8 wieczorem. Po dokonaniu rabunku rabusie umknęli. Policya ujęła jednego z nich — Aleksandra Czernogorowa.

— OTRUCIE BLEKOTEM. W sadybie № 33 przy szosie Brzesko-Litewskiej 3 dzieci ślusarza Kudrienki narwało w jarze „blekotu" i sądząc, że to mak, najadły się go. Po upływie 10 — 15 min. wszystkie uczuły boleści. Wezwano lekarza „Pogotowia", który zastał dzieci w nieprzytomnym stanie. Jednego z chłopców udało się ocucić. Co do dwóch zaś pozostałych wszelkie usiłowania w tym kierunku okazały się bezskuteczne. Stan ich jest groźny.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Lekarz miejski wraz z agentami policyjnymi dokonał na Padole oględzin restauracyi, sklepów, jadłodajni i t. d. Spisano szereg protokułów w celu pociągnięcia właścicieli do odpowiedzialności.

— NAPAD. Na Głuboczycy wprost domu № 89 na przechodzącą ulicą Teklę Prokopenko napadła jakaś niewiadoma kobieta, uderzyła ją nożem w plecy i umknęła. Lekarz „Pogotowia" zrobił opatrunek rannej i odwiózł ją do domu.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 (2) sierpnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,4	25,5	16,9
Barometr przy 0 w mm.	741,8	741,5	741,4
Stop. wilgotności w proc.	76	52	95
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	PłnPłnW₅ PłnW₈		Płn₄
Chmur. wedł. 10 st. syst.	6	9	9
Ilość opadów w mm.	—	—	5,2

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,1
Najniższa	16,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	21,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w północnym pasie i na południowym zachodzie Rosyi europejskiej. Temperatura niżej normy w południowym pasie, wyżej normy w pozostałej Rosyi.

Spodziewana pogoda na dn. 21 lipca: gorąco w pasie środkowym, ciepło w pozostałej Rosyi, deszcze w pasie południowym.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Mikołaj Fliga, szamb. dw. JCM; Dymitr Herszelman; M. Winogradow, kupiec; Zygmunt Chojecki, obywatel, z powiatu skwirskiego; Janina Chojęcka; Katarzyna Kisielewicz; René Moulin; Alla Moulin; Franciszek Dorożyński, obywatel, z powiatu lityńskiego; Włodzimierz Karpow, obywatel; August Issztejn.

Hotel François: pp. Zygmunt Jastrzębski, z Żytomierza; Z. Czesnokowa; E. Starostina; Leonard Koplewski, z Brześcia; Olga Birska; Apolinaryusz Zaleski, z Piriat; Stanisław Gliński, z Warszawy; Zygmunt Zaręba, z Woroneża.

Hotel Ermitage: pp. W. Pierebiłło, przem.; Katarzyna Fiedorczuk, ob. austr.; Mikołaj Iwanow, inżynier.

Hotel Hladyniuka: pp. Piotr Szulc, z Płoskirowa; Marya Tankowicz, z Żytomierza; Mikołaj Tatarski, geometra, ze Starokonstantynowa; W. Szuspakow; Michał Szaposznikow; S. Silman, dyr. c.

Hotel Universal: pp. Eugeniusz Abramowicz, z Czerkas; Marya Szprengier.

Palast Hôtel: ks. Teodor Ryłło, proboszcz sumskiej parafii, z Sum; Józef Brik, kupiec; S. Herszhorin, adw. przys.; Jerzy Stratis, przemysłowiec; B. Fratkin, fabrykant; Szymon Rabinowicz, fabrykant; G. Dymarski, kupiec; Sz. Rosenbojm, wojskowy; A. Rajew, kupiec; Jakób Szojf, kupiec; E. Liber, kupiec; L. Goldwajser, kupiec; N. Datz, kupiec; Edmund Kranc, przemysłowiec; Grzegorz Zeldowicz, kupiec; F. Parchomowski, kup.; E. Łazabnikow, kup.

Hotel Rosya: pp. T. Gulajewa; Wiktor Trojanowicz-Piotrowski, z Petersburga; Jan Suczenko; Paweł Titow; Mikołaj Sztefanenko; Jakób Bauman; Aleksandra Listowa; Piotr Niezabytowski, z Czerkas; Marya Nowikowa; Klaudya Fiłaretowa; Sergiusz Szalapin; S. Chodżajew; Jakób Ogorożycki; Sergiusz Krawczenko; Aleksander Silwin; W. Bogalew; Aleksandra Iwanowa-Potocka, artystka; Jan Nowikow; Teodor Sołomasin; S. Liczkus; Paweł Cynde; S. Dybiński, kupiec; Walentyna Tiurina; Antonina Markowska; Aleksander Zwierow; Marya Kuzniecowa; Jadwiga Zakatowa.

Ostatnie wiadomości.

Nadzieje pokoju we Włoszech. „Deutsche Tages Zeitung" donosi z Rzymu: Z okazyi uroczystości na cześć zamordowanego króla Humberta przybyło tu około 50 deputowanych, którzy na konferencyi, mającej charakter nieobowiązujący, dyskutowali nad sprawą pokóju. Przeważało zdanie, że pokój musi niebawem nastąpić.

Liczne komentarze wywołało oświadczenie Giolitti'ego, uczynione przed paru dniami wobec jednego z deputowanych, że „gałąź oliwna znowu zaczyna kwitnąć".

Łącznie z tem wspominają o długich konferencyach, jakie obecnie odbywa Giolitti z austro węgierskim i rosyjskim ambasadorem przy Kwirynale.

Wypadki w górach. Kronika nieszczęśliwych wypadków w górach, jaką przynosi prasa dzisiejsza, jest nadzwyczajnie obfita: I tak donoszą z Solnogrodu o śmierci 28-letniego inżyniera Edwarda Lehe, który spadł z północnej ściany góry Hohenstaufen i o wypadku, jakiemu uległ profesor gimnastyki w St. Pölten, Hader, który się bardzo poważnie pokaleczył w nogi i głowę, dalej o wypadku pomocnika handlowego Theunenkausa z Augsburga, który przy schodzeniu z góry Hohe Brett, spadł, złamał nogę i zranił się niebezpiecznie w głowę. Stan jego jest beznadziejny.

Wreszcie ze Solnogrodu donoszą o zaginięciu dwóch oficerów pułku artyleryi polowej № 11, Ottona Dobmayera i Fryderyka Funklera.

Z Insbrucku donoszą o śmierci córki właściciela kawiarni we Wrocławiu, p. Zimmer, która zginęła, zapuściwszy się zbyt daleko w poszukiwaniu za szarotką.

Z Meranu donoszą o śmierci 28 letniego doktora filozofii Ottona Wiesinga z Wrocławia, który zginął w Dolomitach.

Z Monachium nadeszła wiadomość o śmierci 17-letniego chłopca ze Znaimu, który spadł z góry do Königssee i zginął bez śladu.

W samym Wiedniu z Leopoldbergu spadł turysta, łamiąc nogę. Stacya ratunkowa z trudem zdołała go wydobyć ze szczeliny głębokości 40 m.

Manewry konnicy w Galicyi. „Neue Freie Presse" donosi, że w sierpniu odbędą się w Galicyi wschodniej wielkie manewry kawaleryi, które będą w ten sposób urządzone, aby odzwierciadlały działalność wielkich mas kawaleryi na wypadek wojny po ogłoszeniu mobilizacyi i w pierwszych dniach po ogłoszeniu wojny. Zadanie tej kawaleryi będzie polegało na zabezpieczeniu granic, na odbywaniu rekonensansów na wielkie odległości i na wielkich przestrzeniach, na zabezpieczeniu własnego terenu operacyjnego i własnego terenu koncentracyjnego, na zabezpieczeniu linii kolejowych i telegraficznych.

Ćwiczenia te będą próbą generalną na zupełnie ściśle określony wypadek wojny i pozwolą zebrać bardzo ważne doświadczenia. Kawaleryi będą dodane dla ćwiczenia formacye pospolitego ruszenia i żandarmeryi.

D-r Edward Neusser. Znakomity lekarz wiedeński, specyalista chorób wewnętrznych, profesor d-r Edward Neusser, zmarł, jak doniosły depesze, w Fischau pod Schönebergiem, na raka.

Neusser, urodzony w Swoszowicach w Galicyi w r. 1852, studya odbywał w Wiedniu, gdzie ukończył fakultet lekarski ze stopniem doktora medycyny w r. 1887. Powołany w roku 1888 do Sofii jako lekarz nadworny króla Ferdynanda—wówczas jeszcze księcia bułgarskiego—porzucił asystenturę u d-ra Bambergera w Wiedniu i przeniósł się do stolicy Bułgaryi, skąd jednak powrócił wkrótce do Austryi i objął w Wiedniu stanowisko naczelnego lekarza w zakładzie imienia arcyksięcia Rudolfa; w r. 1893 zaś powołany został na katedrę w uniwersytecie wiedeńskim; nadto powierzono mu kierownictwo 2-giej kliniki lekarskiej przy tejże wszechnicy.

Świetny klinicysta, dyagnosta niepospolity, wzbogacił Neusser literaturę medyczną całym szeregiem prac doniosłej wartości. Jakkolwiek polak z pochodzenia, wykładał i pisał wyłącznie po niemiecku.

Spalenie się koni wyścigowych.

Stajnia ks. Władysława Lubomirskiego, puszczającego konie po wszystkich światowych miejscach wyścigowych, poniosła w tych dniach wielką stratę. Dnia 13 b. m. w pobliżu stacyi Kuncewo, na linii kolei Moskiewsko-Brzeskiej, wykoleił się pociąg towarowy. Pięć wagonów zostało strzaskanych, zaś w lokomotywie pękł kocioł, wskutek czego powstał pożar, który strawił kilka wagonów. Bezpośrednio za tenderem znajdował się specyalny wagon, w którym jechały z Moskwy trzy konie ks. Wł. Lubomirskiego: klacz 3-letnia „Coupe d'Or", zwyciężczyni moskiewskiego Oaksu, ogier 3-letni „Łan", który brał udział w derby rosyjskiem, oraz pełnoletnia klacz „Jaszczurka". Wagon ten wtłoczony został na tender, gdzie zaczął się palić. Jadący z końmi ludzie zdołali się uratować przez oderwane dno wagonu, konie jednak zawisły na kantarkach i spaliły się, po przepaleniu sznurów spadłszy pod lokomotywę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Dar chełmski.

Lwów (Wł.). W dziennikach ukazała się płomienna odezwa wzywająca społeczeństwo polskie do zbierania ofiar na dar chełmski.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Na skutek zabiegów nowego gabinetu sułtan ułaskawił 131 stronników eks-sułtana Abdul-Hamida, wybitnych ministrów i dyplomatów. Przesilenie gabinetowe musi być załatwione lada dzień, ponieważ d. 10-go sierpnia n. st. zaczyna się Ramazan. Do tego czasu musi być również zdecydowany i los parlamentu. Pomimo spokoju po mieście krążą gęste patrole.

Ateny (Wł.). Ludność wyspy Nikarya zbuntowała się przeciwko władzom tureckim, usunęła z wyspy żandarmów tureckich, którzy zostali wywiezieni do Azyi Mniejszej, poczem wywiesiła flagę grecką.

Konstantynopol (Wł.). Ze Skopłje donoszą o ponownem starciu bandy bułgarskiej z turkami w okręgu Radowiszte. Podczas starcia poległo 8 bułgarów i 2 żandarmów tureckich.

Konstantynopol (Wł.). Organ komitetu młodotureckiego „Tanin" zapowiada rządowi swe poparcie, jeżeli ten ostatni będzie bezstronny, w przeciwnym razie o ile rząd będzie narzędziem w rękach albańczyków, komitet wywoła straszną w skutkach rewolucyę.

Konstantynopol (Wł.). Z Monasteru donoszą, iż w Ochrydzie w ogrodzie gmachu rządowego nastąpił wybuch maszyny piekielnej, raniąc kilkanaście osób.

Powstanie w Albanii.

Kumanowo (Wł.). Kapitan Ademberg i 80 szeregowców z załogi tureckiej zbiegli do albańczyków.

Salonfki (Wł.). Issa Boletinac domaga się od władz tureckich wypuszczenia na wolność wszystkich wziętych do niewoli albańczyków.

Skoplje (Wł.). Albańczycy przygotowują się energicznie do wymarszu. Ilość wojska dochodzi do 40 tys. ludzi. Oddziały czołowe wojska albańskiego zmuszają ludność do przygotowywania żywności dla armii. W mieście panuje popłoch. Przewódcy albańscy zerwali układy z komisyą rządową i zapowiedzieli, iż rozpoczną pertraktacye po rozwiązaniu parlamentu.

Głos „Fremdenblattu".

Wiedeń (AP). „Fremdenblatt" wita z uznaniem zupełne zrzeczenie się Turcyi metod polityki, stosowanych przez nią w stosunku do Albanii. Według słów gazety, w Turcyi wziął górę punkt widzenia, którego dawno broniono w Austro-Węgrzech, a mianowicie, że polityka samych tylko represyi w Albanii jest szkodliwa. Niejednokrotne powstania dawały dyplomacyi austryackiej powód do kategorycznych ostrzeżeń. Dążność pokojowa Turcyi europejskiej i obawa możliwości komplikacyi międzynarodowych dawały Austryi prawo a nawet wkładają na nią obowiązek wypowiedzieć swą opinię w szczerej i przyjaznej formie. Jeśli broniony przez dyplomacyę austryacką w Konstantynopolu punkt widzenia doprowadzi do pożądanego wyniku, to nigdzie nie wywoła to takiego zadowolenia, jak w Austryi.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Izba posłów. Gabinet przybywa do parlamentu w tym samym składzie, co dnia poprzedniego. Mówcy wypowiadają się w sprawie nagłości debatów nad poprawką do artykułu 7. Uwagę izby absorbuje również kwestya, czy wniosek rządowy zgadza się z regulaminem izby posłów. Hilmi-basza oświadczył, że rząd będzie uważał debaty nad tą ostatnią kwestyą za votum nieufności. Izba zaaprobowała wniosek przekazania komisyi obu kwestyi z wyznaczeniem terminu. Poseł Rachmi zapytuje, czy będzie rząd uważał debaty nad tą ostatnią kwestyą za votum nieufności. Wielki wezyr prosi o czas dla naradzenia się. Ogłoszono przerwę. Po wznowieniu posiedzenia wielki wezyr oświadcza, że rząd wymaga jedynie merytorycznych obrad nad zmianą artykułu 7-go. Izba postanawia usunąć sporną kwestyę z porządku dziennego. Konflikt został czasowo zażegnany.

Szanse zawarcia pokoju.

Wiedeń (Wł.). W kołach dyplomatycznych twierdzą, że rokowania w Rzymie pomiędzy pośrednikami Włoch i Turcyi, mające na celu omówienie warunków, na jakich obie strony skłonne są przystąpić do pertraktacyi pokojowych, mają pomyślny przebieg. Pomiędzy obu rządami dojdzie prawdopodobnie do rokowań bezpośrednich.

Sytuacya na Bałkanach.

Paryż (AP). „Matin" potwierdza wiadomość o istnieniu porozumienia odporacego serbsko-bułgarskiego i wskazuje, iż w sferach urzędowych francuskich uważają za nieuniknione analogiczne porozumienie Grecyi i Bułgaryi. Obydwa porozumienia wyłączyłyby możliwość komplikacyi na Bałkanach z powodu wojny włosko-tureckiej.

Przyjazd Poincaré'go do Petersburga.

Paryż (AP). Poincaré wyjeżdża do Rosyi dnia 22 lipca i przybędzie do Kronsztadtu dnia 27 lipca.

Echa zamachu na Cuvaja.

Zagrzeb (AP). Oskarżony wraz z Jukiczem o zamach na Cuvaja student Neuhardt oświadczył z powodu sprzeczności, jakie zauważono w jego zeznaniach, że policya podczas pierwszej indagacyi zmuszała go do przyznania się do winy i że sędzia śledczy namawiał go do zeznawania tak, jak przed policyą. Dlatego pierwiastkowe jego zeznania różnią się od zeznań w sądzie, które w zupełności odpowiadają rzeczywistości.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Minister handlu oświadczył, że ponieważ uchwały brukselskiej konwencyi cukrowniczej w stosunku do Rosyi są niezadowalające, rząd angielski postanowił zrzec się udziału w konwencyi.

Londyn (AP). Odpowiadając na zapytanie w sprawie pożyczki perskiej, Grey oświadczył, co następuje: Rządy angielski i rosyjski wydały dotąd Persyi jedną tylko zaliczkę d. 7 marca. Niedawno omawiano kwestyę nowej niewielkiej zaliczki. Ponieważ rząd rosyjski nie określił jeszcze części przypadającej na Rosyę, pożyczka więc tymczasowo nie może być zrealizowana.

Londyn (AP). Izba gmin. Podczas debatów nad preliminarzem, Grey, omawiając sprawy perskie, oświadczył, iż kwestyą kolejną są rozruchy wewnątrz Persyi. Dziś wątpliwe jest, czy mogłaby się sformować grupa finansowa, któraby dała pieniądze Persyi bez gwarancyi angielskiej, rosyjskiej lub też anglo-rosyjskiej. Anglia zwiększyła dalszy awans do 200,000 funt. szterl. w jednakowych częściach dla Rosyi i Anglii. Według wiadomości, posiadanych przez Greya, warunki Rosyi nie są uciążliwe dla Persyi. Warunkiem Anglii jest żądanie, ażeby pieniądze zostały użyte na organizacyę żandarmeryi lub wogóle w celu wprowadzenia porządku na południu.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Morisson mianowany został radcą politycznym prezydenta republiki z kontraktem na pięć lat.

Rozszerzenie aliansu.

Paryż (Wł.). „Temps" w formie komunikatu urzędowego zamieszcza wiadomość, że traktat przymierza francusko-rosyjskiego uzupełniony został konwencyą morską.

Paryż (AP). Jedna z gazet wieczornych donosi, że rządy—francuski i rosyjski wszczęły niedawno rokowania w sprawie zawarcia konwencyi morskiej. Komunikat ten jest niezupełnie ścisły, ponieważ pomiędzy obu rządami nie toczą się wcale rokowania lecz odbywa się wymiana zdań pomiędzy naczelnikami francuskiego i rosyjskiego sztabów głównych w sprawie wszechstronnego wykorzystania konwencyi pomiędzy Rosyą a Francyą podpisanej w r. 1892. Konwencya wojenna nie obejmuje dotychczas floty. Obecnie sytuacya na morzu wskutek usiłowań obydwu państw zmieniła się. Dlatego też sztaby główne uznały za korzystne porozumieć się w tej sprawie. Krążą pogłoski, że sprawa ta była omawiana przez admirała księcia Lievena podczas pobytu jego we Francyi. Wyjaśnienie pomienionej kwestyi nie zmienia istniejącego traktatu i nie jest skierowane przeciwko jakiemukolwiek państwu.

Paryż (AP). Agencya Havasa donosi, iż prasa, witając zgodnie wiadomość o zawarciu francusko-rosyjskiej konwencyi morskiej, upatruje w tem odpowiedź na komentarze tendencyjne prasy niemieckiej w związku ze spotkaniem w Porcie Bałtyckim, jak również nowy dowód trwałości aliansu, który, zawdzięczając konwencyi, stanie się jeszcze pewniejszą gwarancyą pokoju europejskiego.

Sprawy perskie.

Zajsan (AP). Secina kozaków wyrusza do Szerasumu.

Wyjazd Berchtolda.

Wiedeń (AP). Hr. Berchtold wyjeżdża w połowie sierpnia na zaproszenie króla rumuńskiego do Synayi.

Katastrofa.

Paryż (Wł.). W Calais podczas kąpieli fala porwała czterech z ogólnej liczby 15 kąpiących się uczenic w wieku od 7 do 12 lat. Trzy uczenice utonęły, jedną ocalono.

Składki na flotę napowietrzną.

Berlin (Wł.). Ogólna suma składek na niemiecką flotę napowietrzną wynosi 4 i pół mil. marek.

Sprawa Kostiewicza.

Lipsk (Wł.). Podejrzewany o szpiegostwo Kostiewicz ma być wypuszczony na wolność po złożeniu przez rosyjskie ministerstwo wojny 30,000 marek kaucyi. Niemieckie władze sądowe zwróciły się właśnie do ros. ministerstwa wojny z propozycyą złożenia wzmiankowanej kaucyi.

Wyjazd ks. Walii.

Paryż (Wł.). Książę Walii po czteromiesięcznym pobycie w Paryżu, podczas którego oddawał się studyom nad językiem i instytucyami społecznemi, wyjechał do Anglii.

Upadłość.

Berlin (Wł.). Ogłoszono upadłość banku „Kurt Berndt". Pasywa wynoszą 9 milionów marek.

Podróż kanclerza.

Berlin (Wł.). Na początku września, po odbyciu kuracyi w Gasterne kanclerz Bethmann-Hollweg wyjedzie do dóbr Berchtolda na Węgrzech południowych.

Pogrzeb mikada.

Tokio (AP). Pogrzeb zmarłego cesarza japońskiego Mutsuhito ma się odbyć we wrześniu w dawnej stolicy Kioto. Mieszkańcy Tokio wszczęli starania, aby zwłoki zmarłego mikada złożono w Tokio.

Powstanie w Meksyku.

New York (Wł.). Pod Chilmahua miała miejsce krwawa bitwa, w której 2,000 powstańców meksykańskich walczyło z oddziałem wojska rządowego liczącym 500 ludzi. Oddział rządowy został rozbity, straciwszy 200 ludzi.

Katastrofa budowlana.

Norymberga (AP). W budującej się fabryce elektrycznej zawaliły się żelazne wiązania. Dotąd wydobyto 10 zwłok robotników.

Z Portugalii.

Lizbona (AP). Na jednej z głównych ulic wybuchła bomba. Ciężko ranny żołnierz.

Rewia.

Rejd-Sztandart (AP). Telegram ministra Dworu Cesarskiego z d. 20 lipca:

„Najjaśniejszy Pan raczył dokonać rewii przybyłego pod flagą ministra marynarki na rejd-Sztandart krążownika „Aurora," który powrócił w tych dniach z podróży zagranicznej z uroczystości koronacyjnych w Siamie.

O g. 2 po południu Najjaśniejszy Pan wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu w towarzystwie ministra marynarki admirała Grygorowicza, flag-kapitana Jego Cesarskiej Mości generał-adytanta Nilowa i dyżurującego flügel-adjutanta hrabiego Grabbe przybył na krążownik, gdzie powitany został przez komendanta krążownika kapitana 1-ej rangi Lieskowa. Po przejściu przed frontem oficerów i załogi i po przywitaniu ich, Jego Cesarska Mość powinszował załodze pomyślnego powrotu do kraju. Po oględzinach bateryi i lokalów okrętowych i po odwiedzeniu cerkwi i szpitala, gdzie chorzy zostali zaszczyceni przez Najjaśniejszego Pana miłościwą uwagą, Jego Cesarska Mość wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu udali się do kajuty oficerskiej krążownika, gdzie raczyli zapisać swe imiona do księgi gości honorowych. Podziękowawszy oficerom i załodze za odbytą podróż, Najjaśniejszy Pan z Cesarzewiczem Następcą tronu odjechali z krążownika przy salutowaniu i okrzykach „hura". Po powrocie Jego Cesarskiej Mości na jachcie Standart wzniósł się sygnał: „Najjaśniejszy Pan wyraża krążownikowi „Aurora" swe zadowolenie." Komendant krążownika, przyjęty przez Jej Cesarską Mość Najjaśniejszą Panią na jachcie Cesarskim „Sztandart," miał szczęście ofiarować Jej Cesarskiej Mości bukiet w imieniu swojem i okrętu.

O godzinie 3 i pół po południu krążownik „Aurora" odpłynął na morze.

Rozszerzenie korpusu kadetów marynarki.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo marynarki postanowiło rozszerzyć korpus kadetów marynarki celem przygotowania dostatecznej ilości oficerów do nowobudujących się statków wojennych.

Z uniwersytetów.

Petersburg (Wł.). Kasso pozwolił studentom uniwersytetu, którzy wobec nieukończenia zakładu w przepisanym terminie zostali wydaleni, złożyć egzaminy półkursowe przed 1-ym września.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). Przełożeni prawosławnych klasztorów etatowych otrzymali polecenie przesłania zarządom miejskim spisu zamieszkałych w klasztorze nie mniej od roku mnichów w celu wniesienia ich do list wyborczych.

Echa buntu saperów.

Petersburg (Wł.). Do „Now. Wrem." donoszą telegraficznie z Taszkentu o aresztowaniu zbiegłych saperów, którzy stali na czele zbuntowanych. Pomiędzy innymi aresztowany został b. student uniwersytetu Edward Hessen. Aresztowania odbyły się w warunkach, usuwających wszelką myśl o popieraniu zbuntowanych przez innych saperów, którzy bezpośredniego udziału w buncie nie brali. Doniesienia o szerokiej agitacyi wśród saperów, prowadzonej jakoby przez rewolucyonistów z Troicka, są fałszywe.

Echa zajść nad Leną.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, że członkowie komisyi rewizyjnej sen. Manuchina długo naradzali się nad pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej rotmistrza żandarmeryi Treszczenki, lecz nic określonego nie postanowili. Los Treszczenki zdecydowany został z chwilą przyjazdu sen. Manuchina do Irkucka, gdzie ostatecznie stwierdzono, że strzelanie do tłumu nie było wywołane naglącą potrzebą. Pomiędzy innemi wyjaśniło się, że główną przyczyną strajku były nieznośne wprost warunki pracy kobiet. Warunki te pchnęły niejedną na drogę prostytucyi. W marcu, zatrudnione w kopalniach kobiety zwróciły się do Tulczyńskiego z prośbą, by o nadużyciach zakomunikował prokuratorowi.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Naczelnik miasta rozkazał aresztować na 3 miesiące redaktora „Prawdy" za umieszczenie dn. 19-go lipca artykułu: „Zasilje".

Różne.

Petersburg (AP). Zdecydowane zostało dopuszczać do egzaminów pamięciowych eksternistów, składających egzaminy z 6-ciu klas szkół realnych, w razie otrzymania stopnia niezadawalającego z egzaminów pisemnych, na zasadach, ustanowlonych dla uczniów szkół realnych.

Ostrawa Morawska (AP). Aresztowano rozbójnika Turskiego, który dokonał w Rosyi szeregu morderstw.

Meksyk (Wł.). Meksykańczyka Vasqueza, który porwał i znieważył niemca Mueltbalera, ujęto i zastrzelono wraz z dziewięcioma towarzyszami.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.625
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.19
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.48
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2—105 5/8
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4—100 3/4
5% Pożyczka 1906 r.	104 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 7/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 3/4
5% „	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „	93
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468 1/2
„ „ 1866 r.	359 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	312 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	88 3/4—89 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
4 1/2% „ „ „	85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
4 1/2% „ „ „	91—92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/8—87 1/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 3/4—87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	84 3/4—85 1/2
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Moskiewsk. „	89—89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	87—87 3/4
4 1/2% Połtawsk. „	86 5/8—87 1/8
4 1/2% Tulsk. „	88 1/2—89 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	86 3/8—87 1/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 7/8—87 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	725—730
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	557—559
„ Mosk. K. WOrones. kolei	912—915
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	221—224 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	271 1/2—272
„ Półn. Doniecka	286—287
„ Azowsko-Donsk.	577—580
„ Wołsko-Kamsk. b.	945—950
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	391—392 1/2
Ros. Azyat.	—
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	362—364
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	539—540
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	525—527
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	275—276
„ Banku Zjednoczonego.	282—283
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	665—670
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Donsk. Banku Ziemsk.	642—647
„ Kij. Banku Ziemskiego	710
Akcye Moskiewsk. „	815
„ Niżegor.-Samar. „	707
„ Połtawsk. „	599
„ Petersb.-Tulsk. „	465
„ Charkowsk. „	453
Bakińsk. T-a Naftow. „	749—752
„ Kaspijsk. T-wa	1905—1915
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	505—510
„ Naft. T-a Br. Nobel	14625—14700
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	758—760
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	205—207
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	232 1/2—234
„ Fabr. Malcewsk.	363—365
„ Petersbursk. Metalurg.	343—345
„ Nikopol-Mariupolsk.	301 1/2—303
„ Putiłowsk.	196—197
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	153—154
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	342 1/2—344
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi naogół stałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 20-go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.55

kup. 216.50

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	3 1/2%

Usposobienie spokojne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	261.175
Cena najwyższa	268.175
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
[illegible] pożyczka 1909 r.	106.05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.35
Dyskonto	2 1/16%

Usposobienie mocne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/4
[illegible] pożyczka rosyjska 1909 r.	93 3/4

Usposobienie spokojne lecz trwałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.65

Z ostatniej chwili.

Odnalezienie zwłok Szystowskiej.

Zakopane (Wł.). Onegdaj wyprawa akademików pod wodzą Zaruskiego odnalazła w dolinie Wierchcickiej w rozpadlinie na ścieżce nad przepaścią torbę Szystowskiej. Podczas przeszukiwania przepaści przez czterech uczestników wyprawy, połączonych długą 150-metrową liną, dojrzano na głębokości 250 metrów na stokach Małołęczyńska zwłoki Szystowskiej zwrócone głową strzaskaną w dół.

Przypuszczają, iż schodząc najniebezpieczniejszym żlebem po stronie północnej Szystowska spadła w przepaść i zabiła się na miejscu.

Z powodu trudności terenu przenocowano. Wczoraj wbijano klamry, ażeby wydostać zwłoki z przepaści.

Na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Warszawa (Wł.). Z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wydalono znowu 25-u polaków, przyjęto 35 rosyan.

W sprawie udziału Anglii w konwencyi cukrowniczej.

Wiedeń (AP). Z powodu wycofania się Anglii z brukselskiej konwencyi cukrowniczej „Neue Freie Presse" pisze: „Dalsze istnienie konwencyi nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż wszystkie należące do konwencyi mocarstwa, nie wyłączając Rosyi, nie mogą zrzec się dalszego w niej udziału. Z drugiej strony żadne mocarstwo, a w tej liczbie Rosya, nie może wywozić do Anglii większej ilości cukru niż to przewiduje konwencya".

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Ze Skopje donoszą, iż we wszystkich miastach albańskich panuje zupełna anarchia. Arnauci zagrażają stacyom kolejowym.

W Weruszewecu arnauci zajęli gmachy rządowe i powypuszczali więźniów, następnie obsadzili drogi do Kumanowa.

Konstantynopol (Wł.). W dalszym ciągu donoszą ze Skopje iż spodziewają się tu w każdej chwili zajęcia przez arnautów Kumanowa. Ujętych urzędników wtrącają do więzień.

Konstantynopol (Wł.). Z Prisztiny donoszą, iż powstańcy przeszukali wszystkie wagony kolejowe, nawet zaplombowane z towarami. Zbiegłych urzędników powstańcy chwytają i więzią.

Powrót z bieguna.

Jak wiadomo z telegramów, do Kopenhagi nadeszła z Aalesund niespodziewana wiadomość o powrocie z wyprawy do Grönlandyi kapitana Ajnara Mikkelsena i jego towarzysza, maszynisty Iwersona, których uważano już za umarłych. Podróżnik Knud Rasmussen, od 1910 r. mieszkający między eskimosami na przylądku York w zachodniej Grönlandyi, miał właśnie tego roku w lecie udać się na północ na poszukiwania zwłok Mikkelsena i jego towarzysza.

Mikkelsen wyruszył na północ w 1909 r. na czele zorganizowanej w Kopenhadze wyprawy, która miała okrążyć wybrzeża północnej Grönlandyi i znaleźć zwłoki i raporty podróżnika Myljusa Erichsena. Ten śmiały badacz, który puścił się w podróż 1906-go roku, aby zbadać Grönlandye, zginął wraz z dwoma towarzyszami, Heyens'em i Brönaluds'em w listopadzie 1907 r. wśród lodów, o 100 mil od swego statku oddalony. Był to również duńczyk. Zadaniem Mikkelsena było nie tylko odszukanie ciał, ale w pierwszym rzędzie notat i planów Erichsena, uratowanie wyników jego pracy i poświęcenia dla nauki ojczystej—a równocześnie jej wzbogacenia przez nowe zapiski, badania i mapy. Liczono na Mikkelsena, który był znany jako tęga siła na tem polu.

„Alabama", statek Mikkelsena, spędził zimę z r. 1909 na 1910 na północnej stronie wyspy Szanon i tam miał oczekiwać na Mikkelsena, który wraz z Iwersenem opuścił statek na 76 stopniu północnej szerokości i udał się w nadzwyczaj niebezpieczną drogę ku „Danmarks-Fjord". W marcu tegoż roku, w trzy tygodnie po wyruszeniu Mikkelsena i Iwersena, lody zgniotły „Alabamę".

Zastępca kapitana, porucznik marynarki Laub, schronił się wraz z załogą na wyspę Szanon i, stosownie do wydawanych poprzednio przez Mikkelsena rozkazów, powrócił z początkiem sierpnia 1910 roku do Danii na pokładzie jakiegoś spotkanego statku rybackiego. Przed odjazdem zbudował na wybrzeżu chatę i zaopatrzył ją w zapasy, mogące wystarczyć na dwa lata, na wypadek, gdyby Mikkelsen zmienił kierunek i zamierzał iść ku wschodniej części północnej Grönlandyi, zamiast ku zachodniej, jak postanowił.

Od tego czasu minęły dwa lata bez wieści. Kapitan Mikkelsen i Iwersen jakby w wodę wpadli.

W rzeczywistości zaś Mikkelsen po niesłychanie uciążliwej i niebezpiecznej podróży dotarł do Danmark-Fiordu, gdzie znalazł notatki Myliusa Erichsena. W pierwszej notatce donosi Erichsen, że wyrusza w powrotną drogę na południe, zaopatrzony w prowiant, mogący wystarczyć zaledwie na dwa tygodnie; w drugiej mówi o swych odkryciach geograficznych. Z notatek tych wynikało także, że już Erichsen zbadał północno-grönlandzki system fiordów i porobił zdjęcia, tak, że dalsza podróż Mikkelsena na północ była już zbyteczna. Chociaż tedy zwłok uczonego podróżnika nie znalazł, z jego zdobyczami mógł się puścić w powrotną drogę. Ruszył tedy z Iwersenem wzdłuż wybrzeża, naprzód na wschód, a później na południe. Droga była bardzo ciężka. Wystrzelawszy wszystkie psy, które zjedli, sami musieli ciągnąć sanki, cierpieli głód, chorowali na szkorbut. Na wiosnę 1911 roku udali się do Skearear-Fiordu po pozostawiony tam przez Erichsena dziennik podróży.

W lecie tegoż roku zaczęto ich już poszukiwać. Wszystkim kapitanom statków, udających się na połów fok lub wielorybów znane było miejsce, gdzie urządzono dla Mikkelsena magazyn żywności. Żaden okręt, który był w pobliżu wyspy Szanon, nie ominął jej.

Mikkelsena i jego towarzysza nie było. Prawda, że nie szukano ich systematycznie, ale zależnie od tego, jak daleko się jaki statek rybacki zapuścił, kiedy jednak znowu nadeszła zima, uwierzono w ich śmierć. Według najświeższych wiadomości kapitan Mikkelsen znalazł chatę i ze złożonych w niej zapasów korzystał, nie czekał jednak pomocy w tem miejscu, lecz na południowo-wschodniem wybrzeżu Szanonu, gdzie znowu nikt go nie szukał. Znaleziono go z towarzyszem przypadkiem na $74^{1}/_{2}$ stopnia szerokości koło Shamrock; odnalazł ich statek rybacki „Sjöblomsten".

Tak więc z zadowoleniem z cudownego ocalenia dzielnego i odważnego podróżnika łączy się i radość z tego, że trudy Erichsena nie poszły na marne. Materyał, zebrany przez niego, ma być bardzo cenny a i podróż Mikkelsena przez dziedziny mało jeszcze znane nie będzie bez naukowej doniosłości i korzyści.

W śmierć Mikkelsena nie wierzył tylko jego ojciec, który jest inspektorem szkolnym. W przeddzień telegramu kapitana spierał się ze znajomymi i udowadniał, że syn jego żyje.

Kapitan Ajnar Mikkelsen zaraz po przybyciu na ląd padł ofiarą, jak zwykle, natrętnych i ciekawych dziennikarzy. Ale ten zahartowany w podbiegunowych burzach podróżnik mężnie stawił im czoło i odesłał z kwitkiem, przyjąwszy ich, jak na niego przystało, „lodowato".

Tajny traktat austro-bulgarski.

W swoim czasie wiele mówiono o tajnym traktacie pomiędzy Austryą a Bułgaryą, wymierzonym przeciwko Turcyi.

Obecnie interesujące szczegóły o tym traktacie znajdujemy w gazecie „Utro Rossii".

Zawarto ten traktat podobno w roku 1898, a zużytkowano przez usługi wzajemne już raz w roku 1908, gdy Austro-Węgry ogłosiły aneksyę Bośnii i Hercegowiny, a Bułgarya zamieniła się w królestwo.

Traktat obowiązywał na lat piętnaście, a więc w roku przyszłym traci swą moc, „o ile nie zmienią się ogólne warunki na półwyspie Bałkańskim".

Punkt 9-ty traktatu przewiduje rozbiór Turcyi, a mianowicie:

„W razie podziału Turcyi, Austrya otrzyma sandżak Nowobazarski, Starą Serbię, Albanię, Macedonię zachodnią z miastem Saloniki, oraz półwysep Chalcedoński.

Punkt 10-ty brzmi:

„W razie napadu Serbii na Austrę Bułgarya zajmie wojskami swoimi Pirot i Nisz. W razie napaści Serbii na Bułgaryę, Austrya natychmiast przechodzi do ataku i okupuje Belgrad i Kragujewac. W obydwóch powyższych wypadkach Serbia będzie podzielona. Do Austryi przejdą doliny Driny i Morawy, a wschodnie prowincye Serbii, Nisz i Pożarowac — do Bułgaryi".

Punkt 8-my przewiduje napad Turcyi na Bułgaryę. Wówczas wojska austryackie wkroczą do Starej Serbii i Albanii, bułgarskie zaś uderzą na Konstantynopol i rozpalą powstanie w Macedonii.

„Utro Rossii" twierdzi, że traktat jest oczywiście wrogi Rosyi, o czem ma świadczyć punkt trzeci:

„Książę bułgarski" (dziś król) oraz jego rząd zobowiązują się do walczenia z wpływem rosyjskim w Bułgaryi, oraz z panslawizmem Austrya obiecuje za to przeciwdziałać idei odbudowania Wielkiej Serbii.

Dalej „Utro Rossii" utrzymuje, że „starania dyplomacyi austryackiej wykopały pomiędzy dynastyami Serbii i Czarnogórza przepaść niedowierzania i współzawodnictwa, które szczególnie wzrosło po ogłoszeniu księcia Mikołaja królem serbów czarnogórskich. Jednocześnie Austrya odepchnęła Bułgaryę od Rosyi, obiecawszy księciu Ferdynandowi koronę królewską za to, że on nie zwiąże się żadnem porozumieniem przyjacielskiem, czy wojennem, z mocarstwem nie będącem w przymierzu z Austryą".

„W razie wojny z Austryą — pisze dalej „Utro Rossii" — Bułgarya zobowiązuje się do zachowania najściślejszej neutralności, do niedopuszczania przemarszu wojsk rosyjskich przez swoje terytoryum i do zamknięcia swoich portów czarnomorskich oraz wejścia do Dunaju okrętom wojennym rosyjskim".

„Bardzo jest możliwe — kończy „Utro Rossii"—że ogłoszenie tajnego traktatu austro-bułgarskiego, skierowanego przeciwko Rosyi, Serbyi i Turcyi, wywoła niepokój w sferach dyplomatycznych, tembardziej usprawiedliwiony, że w r. b. lub w początkach przyszłego, oczekuje się odnowienia obecnie istniejącego porozumienia Austryi z Bułgaryą jeszcze na dalszych lat dziesięć".

Z młodości Napoleona I-go.

Na strychu jednego ze starych domów w Campomoro na Korsyce odnaleziono zajmujący dokument, odnoszący się do lat dziecięcych Napoleona. Jest to rodzaj pamiętnika Michała Durazzo, wuja Napoleona. Durazzo, włoch z pochodzenia, rodem z Genui, ożenił się z Maryą Paulina Bonaparte, siostrą Karola Bonapartego, ojca Napoleona. Otrzymał w posagu za żoną młyn w pobliżu Ajaccio, osiedlił się na Korsyce i z rodziną szwagra żywe utrzymywał stosunki. Odnaleziony obecnie przez Lorenza di Bradi rękopis pamiętnika Durazza ogłosił paryski „Figaro".

„Ponieważ nie mieliśmy dzieci—pisze Durazzo—opiekowałem się dziećmi szwagra, który miał tak liczne potomstwo. Najwięcej kłopotu sprawiał mi Nabulio (zdrobniałe imię Napoleona). Dziwaczny to dzieciak. Objawiał zawsze szczególny pociąg do awanturniczości. Przytem stronił od towarzyszów, milczący, posępny, cierpki i złośliwy. W samotności snuł marzenia fantastyczne.

Niezwykła jego duma, niesłychana zarozumiałość ściągała na niego często uszczypliwe drwiny kolegów. Dochodziło stąd często do bójek, w których Nabulio, nie odznaczający się siłą fizyczną, srodze bywał poturbowany. Bijali go tak silniejsi od niego koledzy, którym się hardo stawiał, wymagając od nich—uległości. Objawiały się też u niego często nieposkromione wybuchy gniewu. Surowość ojca nie mogła przełamać samowoli krnąbrnego chłopca! We własnej rodzinie uważano go za nieponia, z którym nie można sobie dać rady.

Nie umiał także Nabulio poddać się systematycznej nauce szkolnej. Bardzo często uciekał ze szkoły, wałęsał się całemi godzinami po lasach i skałach.

Ulubioną lekturą niesfornego chłopaka był awanturniczy romans „Reale di Francia", do którego opisów zapalał się z równą egzaltacyą, jak do opowieści o wielkich czynach historycznych. W szkole nie był lubiany przez nauczycieli. Jeden z nauczycieli mówił mi raz:

— Zobaczy pan, że ten wisus jeszcze kark skręci!

Pewnego razu przybiegł Nabulio do domu, skarżąc się, że nauczyciel chce go ukarać chłostą.

— To niesprawiedliwe—wołał do ojca—ja tylko broniłem Filipa Pięknego, że miał racye w zatargu z Bonifacym VIII!

Podsłuchiwał pod drzwiami, a schwytany na gorącym uczynku, zapierał się z zaciętością. Wybuchy gniewu dochodziły u niego często do chorobliwych objawów. Raz dostał ataku konwulsyi, po którym zagrzebał się w jakiejś norze, nie chciał wyjść za żadną cenę, dwa dni nie przyjmował pokarmu. Nienawidził morza i bał się go. Pewnego razu, podrażniony drwinami kolegów, wsiadł jednak ze mną do łódki. Po odbiciu od brzegu, zbladł straszliwie i bliski był zemdlenia. Ale nadrabiał miną i gdy wysiedliśmy na ląd, twierdził, że przejażdżka ta wielką sprawiła mu przyjemność.

Pewnej nocy całe miasto wprawił w zaniepokojenie. Nad brzegiem morza stała ruina starego domostwa z wysoką wieżą. Nagle w nocy buchnęły tam płomienie, wywołując trwogę u zbudzonych ze snu mieszkańców. Służąca Bonapartych przybiegła do mnie z przerażeniem, wołając:

— Nabulia niema w domu!

Po chwili zauważył jakiś pasterz, że w oknach wieży płonącego domu porusza się cień. Poznaliśmy Nabulia. Po ugaszeniu pożaru, zeszedł do nas zupełnie spokojnie. Oświadczył, że chciał doznać silnego wrażenia i mieć wspaniały widok, sam więc podpalił starą ruderę, poczem wszedł na wieżę, aby się napawać widokiem płomieni odbijających się w morzu. Gdy mu robiłem wyrzuty, spojrzał na mnie pogardliwie, nie odpowiadając ani słowa, jak gdyby mnie uważał za zbyt ograniczonego umysłowo. Na drugi dzień odprowadziłem go do ojca, który zagroził mu rózgą. Ale Nabulio długo jeszcze przechwalał się swym czynem.

Jako cesarz—pisze dalej Durazzo—zapraszał mię Napoleon kilkakrotnie do Paryża. Z zaproszeń tych nigdy nie korzystałem. Nie znałem się na etykiecie dworskiej, a na starość nie chciało mi się uczyć czegoś nowego. Ale gdy cesarz był na Elbie, tak blizko Korsyki, musiałem przecież go odwiedzić. Było to 20 go czerwca 1814 r.

Uściskał mię i ucałował serdecznie. Gdy sobie pomyślę, jakich to czynów dokonał mój niesforny Nabulio! W głowie mi się to pomieścić nie może i nieraz wydaje mi się tylko strasznym snem! Przypomniałem cesarzowi owo zajście z pożarem. Śmiał się, ale śmiech ten wydał mi się gorzki i wymuszony.

Przeszliśmy na taras.

— Umieram tu ze wstydu i z pasyi — rzekł cesarz. — Nie wytrzymam w tej klatce. Widziałeś wczoraj szpiega angielskiego, jak śledził każdy mój krok? Czemże ja teraz jestem? Pamiętasz moją świetność, moją sławę?

Nie odpowiedziałem ani słowa.

— Rady dać sobie nie mogę. Chcą mię doprowadzić do samobójstwa. Ale ja im stąd się wymknę. Wrócę do Francyi; tam mię przyjmą z otwartemi rękoma! Burboni na mnie godzą! Mówią, żem parweniusz! Ale ja się im jeszcze dam we znaki!

Cesarz umilkł i zaczął przechadzać się niecierpliwie, nerwowym krokiem.

Wieczorem grywał w karty lub szachy. Wcześnie jednak udawał się na spoczynek. Nie mógł znosić obecności pułkownika angielskiego Campbella. Przy pożegnaniu powiedział mi:

— Z każdym dniem czuję się coraz śmieszniejszym w oczach Europy. Tu, w tej dziurze! Ale ja jeszcze poruszę cały świat, jeszcze mu dam uczuć mą władzę. Francya jest za mną..."

Na tem się kończy pamiętnik Durazza. Autor jego doczekał się jeszcze i wygnania „Nabulia" na wyspę św. Heleny.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r., prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I, II i III kl. Warszawa, odch. g 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp* I, II i III kl. Rostów n. D, Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g. 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Posp* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieleński.